

MARTA DENYS

ur. 1944; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, praca przewodnika, Dom Kultury LSM, Andrzej Zdunek,

Praca na stanowisku dyrektora Domu Kultury LSM

Od 1965 roku do dzisiaj jestem przewodnikiem. [Jest to] chodzona i mówiona robota. Studiowałam polonistykę, potem w międzyczasie dziennikarstwo. I kiedy już zbliżałam się do wieku, [gdy] trzeba było zafiniszować z pracą, moja przyjaciółka [mi powiedziała]: „No, dajże spokój. Musisz pójść do jakiejś pracy, żeby [dotrzeć] do emerytury” I rada w radę razem z panem prezesem [Janem] Gąbką namówili mnie [na] objęcie dyrekcji Domu Kultury LSM. [Odparłam]: „Być może nadaję się do wszystkiego, ale na pewno nie na dyrektora. [Chociaż]... spróbujmy” Zostałam więc dyrektorem domu kultury. [Pełniłam tę funkcję przez] trzy, cztery lata.

[Na tym stanowisku] nie dało się, że tak powiem, wymyślić prochu. [Zrobili to] już prawie wszyscy moi poprzednicy –od pani Ady Wójcikowej [włącznie. Wtedy] najbardziej pasjonowała mnie praca z dziećmi, organizacja wystaw malarskich, wernisaży ([między innymi] dla [najmłodszych]), wycieczek [oraz] imprez okolicznościowych. W latach 70. [urządzałam] spotkania plastyczne. Brali w [nich] udział znakomici polscy plastycy. [Pokazywano tam] stojące plastyczne elementy, figury, rzeźby, jakieś takie instalacje... Bardzo sobie ceniłam tę merytoryczność kulturalno-oświatową. To był najprzyjemniejszy dział pracy. Oczywiście sprawy ekonomiczne [stanowiły] trudność, ale [zajmowały się tym wyznaczone do tego] panie. Pomagali prezesi. Tak że jakoś dało radę przeżyć.

Wymyślałam różne [wydarzenia], żeby zintegrować i zainteresować mieszkańców. [Chciałam], żeby coś się działo w tym domu kultury. Bo zawsze się [tam odbywały] różne pozytywne rzeczy –każdy poprzedni dyrektor coś wymyślał. Nie powiem, żeby to była praca moich marzeń. [Ja] lubiałam pracować w przestrzeni i raczej samodzielnie. [W domu kultury] załoga była, jaka była... Ale jakoś się udało dolecieć do tej emerytury.

Wszystko zależało od finansów. [Mając] finanse, człowiek [może] wymyślać, góry [przenosić]. A ja wtedy miałam skromniejsze finanse. Robiłam to, co było możliwe. Może Andrzej [Zdunek] miał troszkę lepszą [umiejętność] perswazji... [Chociaż] nie

wiem, czy to wszystko nie upadnie... Ludzie nie chcą domów kultury. [Tego typu placówka] kojarzy [im] się tylko ze [świętym] mikołajem. Oczywiście nie ulega wątpliwości, [że] dużo mieszkańców korzysta z domu kultury, ale mam sąsiadów, którzy nie byli na ani jednej mojej imprezie. Wysyłałam im zaproszenia. Mówiłam: „Nie chcecie mnie słuchać, nie musicie. Ale przyjdźcie. Są piękne operetkowe spektakle” „A, mikołaj [jest] dla dzieci” [Albo]: „A tak, słyszeliśmy...” [Więc] potem już nawet nic nie mówiłam i nie opowiadałam. Pomyślałam, [że] szkoda się wysilać. Po mnie [Dom Kultury LSM przejął] (i prowadzi [do] dzisiaj) pan Andrzej Zdunek. Skromny [człowiek]. Zawsze był uprzejmy podkreślić [rzeczy, które] robiłam. Pracują [tam] nowi [oraz] moi dawniejsi pracownicy. Starają się jak mogą, żeby pchać [tę] kulturę spółdzielczą. Musi [bowiem istnieć] dostęp do kultury. [Przy ulicy] Grażyny na LSM-ie [funkcjonuje] jeszcze kino Grażyna. Ostatnio są [tam] organizowane bardzo piękne imprezy. Filharmonia daje koncerty, pani [Teresa] Księżka[-Falger] prezentuje instrumentalistów [oraz] solistów. Na osiedlu bliźniutko rośnie kilka lip. O rety, jaki dają piękny zapach... Nawet nie chce mi się jechać do miasta [na] zakurzone i rozburzone Krakowskie [Przedmieście]. I wiele osób mówi: „Boże, wreszcie odetchniemy. Posiedźmy chwilę na ławce, bo [tu] jest prawdziwe piękne powietrze”

Data i miejsce nagrania	2018-06-27, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"